

Nasz warsztat

Pismo uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej
przy SON Sprawni Inaczej w Skierniewicach
październik 2013

WYBORY MISS



WITAJ, KSIĘŻNICZKO



PYTANIA, KTÓRYCH SIĘ NIE ZADAJĘ

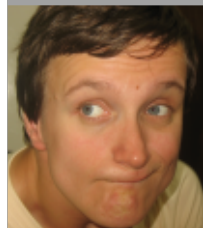
Jesień...

Redakcja

Skierniewice, ul. Waryńskiego 14,

Tomasz Skoneczny - specjalizuje się w wywiadach i komentowaniu wydarzeń społeczno-politycznych.

e-mail: tomkony@wp.pl



Agnieszka Skomorow - daje się poznać jako świetna obserwatorka życia, kochająca podróże, wrażliwa na ludzi i przyrodę.

e-mail: agnieszkaskomorow@o2.pl

Roman Hańczuk - miłośnik wojskowości i historii, wprowadza w arkana sztuk wojennych, redaguje kącik kulinarny.

e-mail: dzikirh@wp.pl



Paweł Majewski - zajmuje się relacjonowaniem wydarzeń.

e-mail: pmajes@wp.pl

Krzysztof Skowroński - współpracuje z kwartalnikiem, pisze relacje z wydarzeń

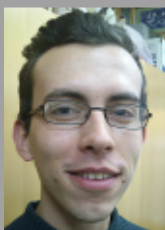
e-mail: skowron@onet.eu



Katarzyna Wesołowska - debiutuje w kwartalniku relacjami z wydarzeń

e-mail: kasiawesolowska84@wp.pl

Tomek Trębski - debiutuje w kwartalniku relacjami z wydarzeń



Korespondenci:

Bożena Lesiak - przeprowadza wywiady, pisze sprawozdania z codziennych wydarzeń i wspomnienia.

e-mail: bonia_1@o2.pl

Bogusław Puzio - tworzy dział humoru w kwartalniku, dba o uśmiech czytelników.

Paulina Rohoza - zajmuje się relacjonowaniem życia

e-mail: paulka147@wp.pl

Zenon Synajewski - zajmuje się sprawozdaniami z codziennych wydarzeń.

e-mail: synaj77@op.pl

Od redakcji

W poprzednim numerze naszego czasopisma poinformowaliśmy o zmianach w naszej redakcji związanych z odejściem czterech dziennikarzy do pracy w Spółdzielni Inwalidów Zakładzie Elementów Indukcyjnych w Skierniewicach. Okazuje się, że to nie koniec zmian w składzie redakcyjnym kwartalnika „Nasz Warsztat”. Z wielką przyjemnością pragniemy poinformować, że nasza koleżanka Bożena Lesiak podjęła od 20 sierpnia pracę w firmie Selen. Mamy nadzieję, że zostanie zatrudniona na stałe, czego życzymy z całego serca. Życzymy również pomyślności, satysfakcji i radości z pracy wśród życzliwych współpracowników, jak i dobrego wynagrodzenia. Serdecznie dziękujemy za dotychczasową pracę dziennikarską. Mamy nadzieję, że pozostaniesz, w miarę Twoich możliwości, w naszej warsztatowej redakcji.

Jednocześnie gorąco pragniemy oficjalnie powitać wśród nas nowych dziennikarzy Pawła Majewskiego, Tomasza Trębskiego i Katarzynę Wesołowską. Życzymy, aby praca dziennikarska sprawiała Wam mnóstwo satysfakcji, a pisanie przynosiło wiele radości i stało się dla Was nową pasją. Serdecznie witamy w naszym gronie redakcyjnym.

Redakcja kwartalnika

Marzenie Śliwińskiej i Jej Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

TEŚCIA

składają uczestnicy i pracownicy
WTZ w Skierniewicach

Milenie Ulanowskiej i Jej Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

BABCI

składają uczestnicy i pracownicy
WTZ w Skierniewicach

Współpraca:

Danuta Czerwińska, Artur Kozyra,
Marzena Rafińska.

Skład i druk:

pracownia komputerowa WTZ Skierniewice.

Kwartalnik "Nasz Warsztat" ukazuje się dzięki wsparciu finansowemu Stowarzyszenia Rada Polek

PYTANIA KTÓRYCH SIĘ NIE ZADAJE

wywiad z Andrzejem Suchcickim pomysłodawcą i koordynatorem projektu
STARAMY SIĘ MÓWIĆ O ZESPOLE DOWNA

Andrzej Suchcicki jest członkiem i współzałożycielem Stowarzyszenia Rodzin i Opiekunów Osób z Zespołem Downa „Bardziej Kochani” w Warszawie, które powstało w 2001 r. Staramy się jak najwięcej mówić o zespole Downa społeczeństwu. – mówi Andrzej Suchcicki – Stąd nasza stosunkowo częsta obecność w mediach, działania promocyjne, wystawy, wreszcie ostatnio książki. Stowarzyszenie wydało w 2013 r. książkę pt. „Pytania, których się nie zadaje”, w której dwunastu dziennikarzy przedstawiło w reportażach historie osób z zespołem Downa. Można przeczytać w nich o zatrudnieniu osób z zespołem Downa, o przyjaźniach, zauroczeniach, radościach, smutkach, troskach, zmartwieniach, problemach zarówno tych osób, jak i ich rodzin. Rodzice dzieci z zespołem Downa mogą znaleźć w stowarzyszeniu informacje, uspokojenie, rady, szkolenia.

Tomasz Skoneczny: Stowarzyszenie Rodzin i Opiekunów Osób z Zespołem Downa „Bardziej Kochani” działa od roku 2001. Jak zrodziła się idea powstania stowarzyszenia?

Andrzej Suchcicki: Stowarzyszenie to była kontynuacja dużo wcześniejszych działań. Już w 1996 roku powstała nieformalna grupa rodziców dzieci z zespołem Downa, bardzo małych dzieci – dodajmy. Grupa powstała z inicjatywy Ewy Danielewskiej, która na tablicy ogłoszeń w Ośrodku Wczesnej Interwencji, mieszczącym się przy ulicy Pilickiej w Warszawie, umieściła kartkę: Mam dziecko z zespołem Downa, jeśli też macie spotkajmy się, może coś zrobimy razem.

Spotkaliśmy się i tak się zaczęło. Przez blisko 5 lat grupa działała na poły nieformalnie, choć teoretycznie byliśmy Sekcją Dziecięcą Warszawskiego Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Grupa rosła i rosła. Spotykaliśmy się w każdy ostatni poniedziałek miesiąca, na każde spotkanie zapraszaliśmy jakiegoś specjalistę, ale ważniejsze były nasze wzajemne rozmowy i dzielenie się doświadczeniami i przemyśleniami. Organizowaliśmy turnusy rehabilitacyjne. Jak dziś na to patrzę to pusty śmiech mnie ogarnia. Wyjeżdżaliśmy gdzieś w Polskę, braliśmy ze sobą kilku terapeutów i przez dwa tygodnie bie-



fot.: Monika Bajkowska

galiśmy od jednego do drugiego z dziećmi. Trzeba być bardzo, bardzo naiwnym by wierzyć, że przez dwa tygodnie dokona się rehabilitacyjnego cudu. Ale byliśmy młodzi i wierzyliśmy, że nam się uda. Dzisiaj młodzi rodzice też mają to samo przekonanie. Wystarczy spojrzeć jakim powodzeniem cieszą się najróżniejszego rodzaju turnusy, i to za ciężkie pieniądze. Wracając do naszej historii: wspólnymi siłami zaczęliśmy wydawać kwartalnik „Bardziej Kochani”. Część osób z naszej grupy weszła do Zarządu Warszawskiego Koła PSOUU. Liczyliśmy na bliższą współpracę z warszawskim kołem, ale okazało się, że nasze pomysły na działania są nazbyt rozbieżne. I w 2001 roku z inicjatywy Ewy Suchcickiej postanowiliśmy założyć, już formalnie, odrębną organizację. Pomysły na działania już były, nazwę wzięliśmy od kwartalnika, no i tak poszło, i trwa do dzisiaj.

Prowadzicie różnego rodzaju terapie, specjalistyczne konsultacje, konferencje. Organizujecie imprezy, koncerty, turnusy rehabilitacyjne. Z jakimi problemami rodzin i osób z zespołem Do-

PYTANIA KTÓRYCH SIĘ NIE ZADAJE

wywiad z Andrzejem Suchcickim pomysłodawcą i koordynatorem projektu
STARAMY SIĘ MÓWIĆ O ZESPOLE DOWNA

wna spotykacie się najczęściej?

Problemy zależą od rodzaju niepełnosprawności i wieku dziecka. Siłą rzeczy spotykamy się najczęściej z osobami z zespołem Downa, chociaż nie tylko, bo wśród naszych „podopiecznych” są też osoby z upośledzeniem umysłowym o innej etiologii. I tak młodzi rodzice poszukują metod rehabilitacji i terapeutów dla swoich małych dzieci, rodzice starszych dzieci dręczą się wyborem sposobu edukacji – czy ma to być integracja, czy nauczanie specjalne, rodzice dorosłych osób z zespołem Downa mają problemy z ich seksualnością, szukają dla nich miejsca, pracy... A my informujemy, uspokajamy, doradzamy, szkolimy.

Chciecie informować i edukować społeczeństwo, zmieniać stereotypy myślenia o osobach z niepełnosprawnością intelektualną. Zapewne niełatwo jest przełamywać stereotypy. W jaki sposób staracie się zmieniać poglądy osób zdrowych, sprawnych na osoby z zespołem Downa?

Nie chcemy nikogo do niczego przekonywać ani nikogo pouczać. Stereotypy nie tak łatwo jest zmie-

niać, zresztą one są nam wszystkim potrzebne. Świat jest już zbyt skomplikowany, byśmy każdy temat znali dokładnie i na każdy mieli wyrobione własne zdanie. Posługujemy się takimi „kompaktami wiedzy”, właśnie stereotypami, one porządkują nam ten świat, ułatwiają orientację.

Staramy się jak najwięcej mówić o zespole Downa tzw. normalnemu społeczeństwu. Stąd nasza, stosunkowo częsta, obecność w mediach, działania promocyjne, wystawy, wreszcie ostatnio książki. Przeciętny Kowalski ma już skąd wziąć informacje o tym, co to jest zespół Downa i z czym się wiąże. Problem jednak leży w tym, żeby Kowalski chciał się zainteresować problemem. Jeśli nie zechce, to my go nie zmusimy, możemy jedynie dbać o to, by miał gdzie sięgnąć, jeśli akurat przyjdzie mu ochota.

W 2013 roku ukazała się książka „Pytania, których się nie zadaje”. Skąd wziął się pomysł na taką formę książki? Jak to się stało, że dwunastu dziennikarzy zgodziło się zrobić reportaże o osobach z zespołem Downa?



fot.: <http://www.bardziejkochani.pl>

Wydawało się nam, że reportaż, zwłaszcza dobry reportaż, może być atrakcyjną formą opisu świata osób niepełnosprawnych. Atrakcyjną dla wspomnianego już przeciętnego Kowalskiego, no może niezupełnie przeciętnego. Tematy tekstów wymyślaliśmy trochę my, trochę autorzy, a wszystko weryfikowało życie. Co się zaś tyczy tego, jak to się stało, że dziennikarze chcieli...itd. Tu odpowiedź jest dosyć prozaiczna, to jest ich – dziennikarzy – praca, z pisanie się utrzymują. W projekcie do PFRON-u, z którego środków wydaliśmy tę książkę, zapisaliśmy pozycję: honoraria dla reporterów. To wszystko. Oczywiście ważne dla nas było, by obok motywacji materialnej pojawiła się u dziennikarzy także motywacja emocjonalna. I to się też udało.

W reportażu Judyty Sierakowskiej siostra tytułowej bohaterki musiała po śmierci matki wystąpić do sądu o ubezwłasnowolnienie Ireny, żeby móc się nią dalej zajmować i otrzymywać rentę Ireny. Co jest lepsze – ubezwłasnowolniać czy nie?

Jeśli miałbym określić swoją etyczną orientację, to byłbym skłonny przyznać się raczej do sytuacjonizmu etycznego niż do etycznego pryncypializmu. I dlatego odpowiedź na to pytanie może wydać się wymijająca.

Nie jest tak, że ubezwłasnowolnienie jest zawsze złe lub zawsze dobre. Są sytuacje, gdy jest dobre i sytuacje, gdy jest złe. W opisywanym przypadku przysparzało bohaterom dodatkowych kłopotów, ale co by było, gdyby Irena nie miała kochającej rodziny, tylko przebywała pod opieką obcych ludzi? Wtedy ingerencja kuratora sądowego byłaby jak najbardziej wskazana i potrzebna. Osoby z zespołem Downa z reguły nie znają wartości pieniądza, bardzo łatwo mogą zostać oszukane. Często ubezwłasnowolnienie jest instytucją chroniącą ich interesy. Mimo tego jestem skłonny przyznać rację też tym, którzy twierdzą, że instytucja ubezwłasnowolnienia w naszym kraju wymaga rewizji i poprawy.

W książce znalazł się reportaż podnoszący problematykę edukacji dzieci z zespołem Downa. Jak powinno się kształcić dzieci z niepełnosprawnością intelektualną? Czy w Polsce działa prawidłowo system edukacyjny dzieci z zespołem Downa?

To tekst Sylwii Szwed. Nie wydaje mi się, by system kształcenia dzieci z niepełnosprawnością intelektualną działał w Polsce źle. Możliwość jest sporo – nauczanie specjalne, integracyjne, włączające... Nierozstrzygnięty jest natomiast problem, do jakiego sposobu edukacji dzieci upośledzone umysłowo nadają się bardziej, do jakiego mniej,

gdzie jest im lepiej, a gdzie gorzej. Praktyka jasno wskazuje, że w większości przypadków najlepiej się czują w szkołach specjalnych – szkołach życia. Ale te informacje z wielkim trudem docierają do rodziców. Każdy chce mieć „normalne” dziecko, a posłanie dziecka do szkoły specjalnej to jakby dodatkowe potwierdzenie, że dziecko jest niepełnosprawne. No i jak brzmi, jeśli komuś możemy powiedzieć, że dziecko chodzi do szkoły integracyjnej. Bo specjalną nie ma się co chwalić.

„Osoby z niepełnosprawnością intelektualną są dobrymi pracownikami, odpowiedzialnymi i prawdziwie traktującymi swoje zadania”. Takie zdanie napisała prof. dr hab. Anna Ostrowska. Jak jest na rynku pracy?

Profesor Ostrowska jest niewątpliwym autorytetem, nie znaczy to jednak, że niektóre jej wypowiedzi nie mogą być z lekka nieścisłe. Niewątpliwie jest tak, że są osoby z niepełnosprawnością intelektualną, które pracują i – podobnie jak jeden z bohaterów naszej książki – traktują pracę poważnie i odpowiedzialnie. Są to jednak jednostki. Znakomita większość osób z upośledzeniem umysłowym nie nadaje się do pracy rozumianej jako generowanie zysku. Formy zatrudnienia, które funkcjonują na naszym rynku są niestety dosyć kosztowne. Mówiąc wprost, do pracownika trzeba dołożyć. Jak znikną dotacje oraz unijne projekty, znikną z rynku upośledzeni pracownicy. To zresztą jest temat na dłuższy wywód. Generalnie rzecz biorąc, trudno mówić o miejscach pracy dla osób upośledzonych umysłowo w sytuacji, gdy mamy w kraju 13 procentowe bezrobocie.

Stowarzyszenie wydało książkę na temat seksualności osób z niepełnosprawnością intelektualną. W społeczeństwie to wciąż temat tabu. W jaki sposób należy oswajać rodziców osób z niepełnosprawnością intelektualną z tematyką dojrzewania, seksualności, miłości i rodzicielstwa?

To kolejny trudny temat. Mówiąc o osobach z niepełnosprawnością intelektualną trzeba nieustannie balansować między polityczną poprawnością a społeczną pragmatyką. W Polsce odkrywamy seksualność osób upośledzonych umysłowo. Zaledwie kilkanaście lat temu ówczesna prezes PSOUU, osoba nadająca ton dysputom o intelektualnej niepełnosprawności głosiła pogląd, że 90 procent osób upośledzonych umysłowo nie odczuwa seksualnych potrzeb, a pozostałym 10 procentom osób odczuwających jakieś potrzeby wystarczy spacer lub potrzymanie za rękę. Jak wspo-

PYTANIA KTÓRYCH SIĘ NIE ZADAJE

wywiad z Andrzejem Suchcickim pomysłodawcą i koordynatorem projektu
STARAMY SIĘ MÓWIĆ O ZESPOLE DOWNA

mniałem, odkrywamy tę seksualność, ale na razie nie bardzo wiemy, jak podejść do tego zagadnienia. Eksperymenty innych krajów wcale nie napawają optymizmem, jak rozwiązuje się jeden problem natychmiast pojawia się kolejny. Inna sprawa, że my tę sferę odkrywamy bardzo powoli, a osób, które mogą pomóc rodzicom nauczycielom i przede wszystkim samym osobom z niepełnosprawnością intelektualną jest wciąż zbyt mało. Stąd nasze książki.

Czy w Stowarzyszeniu Rodzin i Opiekunów Osób z Zespołem Downa „Bardziej Kochani” są małżeństwa osób z niepełnosprawnością intelektualną? Jakie ma pan zdanie w sprawie udzielania takim osobom sakramentu małżeństwa?

Pary są, owszem, ale małżeństw nie ma. A czy jestem za czy przeciw małżeństwom osób z upośledzeniem – no cóż odpowiedź jest ta sama, co w przypadku ubezwłasnowolnienia. To zależy. To kolejny trudny temat.

Czy jest możliwe, żeby osoby z niepełnosprawnością intelektualną mogły urodzić zdrowe i sprawne dziecko? Czy pan zna takie rodziny lub lekarzy, którzy zgodzili się na urodzenie dziecka przez osobę z zespołem Downa?

Nie znam takich przypadków w Polsce, słyszałem o kilku przypadkach na świecie. Zgodnie z tym, co mówi nauka kobiety zespołem Downa, mogą urodzić zdrowe dziecko, mają na to 50% szans; mężczyźni są w większości przypadków bezpłodni. Trudno więc liczyć na potomstwo małżeństwa dwojga osób zespołem Downa. Osoby niepełnosprawne intelektualnie w stopniu lekkim bez problemów mogą zawierać małżeństwa i mieć potomstwo.

Wydajecie kwartalnik „Bardziej Kochani”, w którym poruszane są tematy dotyczące osób z niepełnosprawnością intelektualną. Czym jest dla pana to czasopismo? Jak czytelnicy je odbierają?

Czasopismo jest ważnym przedsięwzięciem, dla nas, jako stowarzyszenia i dla mnie, jako ojca dziecka z zespołem Downa. Istnienie pisma jest sygnałem istnienia odrębnego obszaru tematycznego, jest znakiem istnienia całkiem sporej grupy osób powiązanych jednakowymi ograniczeniami i borykającej się z podobnymi życiowymi problemami. Dzięki kwartalnikowi osoby z zespołem

Downa mogą być łatwiej dostrzegane w społeczeństwie, mogą łatwiej wychodzić ze społecznej „smugi cienia”. Zaczęliśmy wydawać czasopismo w 1996 roku. Nie mieliśmy wtedy ani stowarzyszenia, ani środków na druk i redakcję. Przez 3 lata wydawaliśmy je z własnych pieniędzy, dopiero w 1999 roku otrzymaliśmy pierwszą dotację z PFRON-u, z której spłaciliśmy wszystkie długi w zaprzyjaźnionej drukarni. Jak czytelnicy odbierają pismo? Chyba dobrze, choć ostatnio dotarła do mnie opinia, że pismo jest zbyt ambitne i na zbyt wysokim poziomie teoretycznym.

W ramach projektu „Przedszkole prawie domowe” prowadzicie państwo dla dzieci zajęcia terapeutyczne łączące dogoterapię z terapią logopedyczną. Na czym one polegają? Czy uczestniczą w nich tylko dzieci ze stowarzyszenia? Jakie efekty przynosi dogoterapia z terapią logopedyczną?

Na czym polega ta terapia, to trzeba by zapytać terapeutek. Nam wystarcza, że dzieci i rodzice chętnie na nią przychodzą i zawsze mamy więcej kandydatów na rehabilitację niż miejsc. Zajęcia są przeznaczone dla wszystkich dzieci z zespołem Downa. Żeby korzystać z naszej oferty nie trzeba być formalnym członkiem naszego stowarzyszenia. To co robimy, robimy dla wszystkich chętnych, czasem tylko z konieczności decyduje kolejność zgłoszeń. Dotyczy to takich „policzalnych” działań jak turnusy, kolonie, półkolonie, koncerty.

Jeśli chodzi o efekty tak oryginalnej terapii jak logopedia z udziałem piesków, to myślę, że trzeba poczekać trochę. Żadna metoda rehabilitacji nie działa jak aspiryna na ból głowy.

Jednym z realizowanych obecnie zadań jest projekt „Mam tak samo jak Ty, miasto moje... Edukacja warszawianistyczna dla osób niepełnosprawnością intelektualną”, w ramach którego odbywają się wycieczki. Dlaczego akurat taki pomysł na projekt i przez kogo jest on finansowany?

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną były przez bardzo długi czas grupą zapomnianą. Uważano, że niczego nie potrzebują, nic ich nie interesuje, a jeśli już coś dla nich przygotowano to takie „byle co i byle jak”. A my pokazujemy, że to nieprawda. Osoby z niepełnosprawnością intelektualną, oczywiście na swój sposób, interesują się tak

naprawdę wszystkim – muzyką, sportem, historią, geografią, zabytkami... Trzeba tylko znaleźć sposób, by do nich dotrzeć. Ten projekt o mieście okazał się niezwykle trafionym pomysłem. Robimy niedzielne wycieczki po Warszawie, czasem na piechotę, czasem autokarem, mamy w planie jeszcze statek, może tramwaj konny. To wspaniała zabawa i nasi podopieczni wiele się uczą, zapamiętują, poznają swoje miasto. Projekt jest finansowany przez Biuro Edukacji miasta stołecznego Warszawy. To nie pierwszy nowatorski pomysł finansowany przez

Warszawę, to bardzo przyjazne i otwarte na niepełnosprawnych miasto.

W kwietniu w Warszawie podczas spotkania pt. „Gdy zabraknie rodziców – przyszłość osób niepełnosprawnych” założyciele organizacji społecznej Planned Lifetime Advocacy Network w Kanadzie przedstawili nowatorski model planowania i zabezpieczenia materialnego oraz emocjonalnego osób z niepełnosprawnością intelektualną. To ważny problem.

Niestety, nie byliśmy na tym spotkaniu, jest nas w

Stowarzyszeniu trochę zbyt mało by można było widzieć wszystko i być wszędzie. Ale problem jest bardzo istotny i jest to jeden z priorytetów naszego myślenia i planowania. Nie jesteśmy wieczni i kiedyś z tym światem trzeba się będzie pożegnać i chodzi o to, by nasze niepełnosprawne dzieci, które tu pozostaną ciągle potrafiły się śmiać.

Jakie są plany stowarzyszenia?

Generalnie nie lubimy mówić o planach, wolimy mówić o tym, co udało się już zrobić. Nasze plany zależą od środków, które uda się pozyskać, a to zawsze wielka niewiadoma. Z każdym początkiem roku zaczynamy życie i planowanie na nowo. W pierwszym rzędzie chcemy móc realizować to, co robimy do tej pory i co znajduje odbiorców, a czy uda się coś nowego dołączyć – czas pokaże.

Rozmawiał

Tomasz Skoneczny



fot.: Alicja Suchcicka

WIKLINOWY KOSZYK

Koszyk wiklinowy to nic innego jak Stadion Narodowy w biało-czerwonych barwach. Został wybudowany na Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej Euro 2012 w Polsce i na Ukrainie. Powstał w miejscu dawnego Stadionu Dziesięciolecia. 24 września została zorganizowana wyprawa na Stadion Narodowy ze skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej.

Projekt koncepcyjny budowy Stadionu Narodowego został przygotowany przez spółkę JSK Architekci Sp. z o.o., Gerkan, Marg und Partner International GmbH, we współpracy ze Schlaich Bergermann & Partner GmbH odpowiedzialnymi za wykonawstwo inżynieryjne. Projekt zaprezentowano 1 lutego 2008 r. 22 lipca 2008 Minister Sportu i Turystyki otrzymał pozwolenie od Wojewody Mazowieckiego Jacka Kozłowskiego na budowę obiektu piłkarskiego. Kamień węgielny pod budowę Stadionu Narodowego wmurowano 7 października 2009 r. W marcu zakończony został pierwszy etap prac – przygotowanie gruntu do budowy stadionu. Nocą 22 marca 2010 r. na terenie budowanego stadionu odbył się wyścig motocyklowy Taddy Błazusiaka i Ronnie Rennera. 4 stycznia 2011 zakończono montaż konstrukcji dachu stadionu i w obecności premiera Donalda Tuska oraz prezydenta stolicy Hanny Gronkiewicz-Waltz uroczystie zawieszono symboliczną wiechę.

Montaż biało-czerwonej elewacji zewnętrznej zaczęto 11 lutego, natomiast 15 marca rozpoczęto montaż dachu. Montaż siedzisk rozpoczęto 6 kwietnia 2011 r. Miesiąc później, 19 maja miało miejsce pierwsze wydarzenie kul-

turalne. Widzowie mogli obejrzeć spektakl teatralny w reżyserii Andrzeja Dziuka zatytułowany „Dziewięć poziomów funkcjonalnych wg Witkacego”.

Budowa Stadionu Narodowego w Warszawie została ukończona 30 listopada 2011 r., a 29 stycznia 2012 r. nastąpiło oficjalne otwarcie. Miesiąc później polska reprezentacja narodowa bezbramkowo zremisowała inauguracyjny mecz z Portugalią na tym obiekcie. W meczu otwarcia Mistrzostw Europy w piłce nożnej 8 czerwca 2012 r. drużyna Polski zremisowała z Grecją 1:1. Bramkę zdobył dla polskiej reprezentacji Robert Lewandowski w 17 minucie meczu.

Stadion Narodowy kosztował budżet państwa 1,915 mld zł. Miesięczny koszt utrzymania Stadionu Narodowego to ok. 1,5 mln. zł. Roczne wpływy z organizowanych dużych imprez i wydarzeń sięgają ok. 120 - 150 mln zł. Od 1 stycznia 2013 operatorem stadionu jest spółka skarbu państwa PL.2012+.

Na dolnym i górnym pierścieniu trybun znajduje się 58 tys. miejsc, w tym 900 miejsc przeznaczonych dla mediów, ponad 4600 tzw. miejsc „premium”, przeznaczonych dla gości specjalnych, 106 miejsc dla osób niepełnosprawnych, a także ponad 800 miejsc w łóżach VIP.

Siedemnastoosobowa grupa ze skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej 24 września zwiedziła z przewodnikiem Stadion Narodowy w Warszawie. Grupa mogła zobaczyć nawierzchnię płyty boiska z dolnego poziomu trybun oraz z miejsca, gdzie zawodnicy

wychodzą na boisko. Uczestnicy wycieczki mogli posiedzieć na podgrzewanych fotelach na ławce rezerwowych w holu wyjściowym. Byli również w szatni reprezentacji Polski, gdzie zrobili pamiątkowe zdjęcia na tle koszulek zawodników. Zobaczyli salę prysznicową, dwa pomieszczenia ze stołami do masażu oraz salę z wannami z hydromasażem. Szatnie znajdują się pod trybuną VIP. Był też spacer podziemnym korytarzem, którym zawodnicy udają się z podjazdu dla autokarów do szatni.

Tomasz Skoneczny



fot.: Mariusz Pruszkowski

KORONA, WÓZEK I SPADOCHRON

wywiad z Olgą Fijałkowską Miss Polski na wózku

Agnieszka Skomorow: Została pani Miss Polski na wózku. Jak to się stało, że wzięła pani udział w wyborach? Jak się pani czuje w roli miss?

Olga Fijałkowska: Wzięłam udział w wyborach zorganizowanych przez Fundację „Jedyna Taka” współfinansowanych przez Urząd Marszałkowski Kujawsko-Pomorski, ponieważ chciałam pokazać, że niepełnosprawne kobiety też są mądre, piękne i wiedzą, czego chcą od życia. Chciałam również sprawić, aby inne osoby niepełnosprawne uwierzyły w siebie, nie zamykały się na świat i otaczających ich ludzi, ale walczyły o swoje marzenia i szczęście, bo to ono w życiu jest najważniejsze. Pragnęłam również pokazać, że pomimo przeszkód, jakie los stawia na naszej drodze, należy iść do przodu i nigdy nie poddawać się bez walki. Ale głównym powodem, podobnie jak pozostałych kandydatek, było to, że chciałam przełamywać panujące stereotypy i zmienić nastawienie osób zdrowych do niepełnosprawnych.

Jako Miss Polski na wózku ma pani pewne obowiązki. Jakie one są?

Myślę, że najważniejszym obowiązkiem jest przełamywanie stereotypów, o których wcześniej wspomniałam. Pokazanie, że osoby niepełnosprawne nie są gorsze. Będę dążyła do tego, aby wszyscy okazywali nam szacunek, bo każdy na niego zasługuje. Chciałabym również zachęcić ludzi do patrze-

nia na wnętrze człowieka, a nie na wygląd, bo on nie jest w życiu najważniejszy. Tak jak i pozostałe finalistki pragnę uświadomić innym jak wiele jest w naszym kraju barier architektonicznych i nie tylko, które utrudniają nam życie. Mam nadzieję, że wspólnie uda nam się coś wywalczyć na rzecz osób niepełnosprawnych.

Co Miss Polski na wózku zrobiłaby dla środowiska osób niepełnosprawnych?

Będę starała się walczyć na tyle, na ile będę mogła z barierami architektonicznymi, bo to moim zdaniem jest największy problem. Gdybym miała również wpływ na służbę zdrowia, przystosowanie szkół, udzielanie się osobom niepełnosprawnych w różnych wydarzeniach, to chętnie bym to zmieniała. Chciałabym, aby wszystkie osoby niepełnosprawne były traktowane na równi z innymi, żeby ludzie nas nie pomijali, bo my jesteśmy przecież tacy sami jak wszyscy.

Od 11 roku życia walczy pani z dystrofią mięśniową, od 2010 r. opisuje pani swoje życie z chorobą na blogu. Dlaczego zdecydowała się pani pisać blog. Czy to jest łatwe?

Czy to jest łatwe? Myślę, że wszystko zależy od ludzi. Jeżeli ktoś jest otwartą osobą, tak jak ja, to nie sprawia to problemu. Nie widzę przeszkód w tym, aby opisywać swoje normalne życie z dystrofią mięśniową. Dla mnie blog jest czymś w rodzaju pamiętnika, dzielę się na nim moimi przeżyciami. Założyłam go, aby pokazać, że niepełnosprawność to nie wyrok, a będąc osobą niepełnosprawną też można korzystać w pełni z życia i walczyć o swoje szczęście i marzenia. Chciałam również, aby rodziny osób chorujących na to samo co ja, bądź też same osoby dotknięte tą chorobą dowiedziały się o niej czegoś więcej. Wiem z własnego doświadczenia, że na początku jest bardzo trudno, a w Internecie nie ma zbyt wielu informacji o dystrofii. Na blogu opisuję wszystko od początku, jak to się zaczęło, jaki jest przebieg choroby, itp. Właśnie poprzez blog trafia do mnie wiele osób, którym mogę pomóc, w miarę swoich możliwości. Sprawia mi to ogromną radość.

Studiowała pani na kierunku dietetyka i zamierza kontynuować studia. Jak pani wspomina czas studiów? Czy uczelnie w Polsce są przystoso-

fot.: ze zbiorów Olgi Fijałkowskiej



KORONA, WÓZEK I SPADOCHRON

wywiad z Olgą Fijałkowską Miss Polski na wózku

wane na przyjęcie osób niepełnosprawnych?

Niestety, wbrew moim oczekiwaniom nie uda mi się w tym roku pójść na studia, ale w następnym zrobię to na pewno i będę kontynuowała naukę na kierunku dietetyka.

Czas studiów wspominam naprawdę cudownie. Poznałam tam mnóstwo wspaniałych osób, przyjaciół, którzy na każdym kroku pokazują mi jak wiele dla nich znaczą. To była nie tylko dobra lekcja dla mnie, ale również i dla osób, które wcześniej nie miały styczności z osobami niepełnosprawnymi. Razem pokazaliśmy światu, że nie ma ograniczeń, że wspólnie można osiągnąć bardzo wiele, wystarczy tylko chcieć i dać ludziom szansę poznania się. A czy uczelnie są przygotowane na przyjęcie osób niepełnosprawnych? Myślę, że tak, chociaż nadal jest wiele barier architektonicznych, które czasami uniemożliwiają studiowanie. Jednak warto się kształcić i próbować czegoś, co innym wydaje się niemożliwe.

Jest pani w szczęśliwym związku z pełnosprawnym mężczyzną. Jak się poznaliście i jakie macie plany na przyszłość?

Zgadza się. Mam wspaniałego mężczyznę, z którym jestem bardzo szczęśliwa. Poznaliśmy się zupełnie przez przypadek, bo na portalu

społecznościowym. Na początku tylko ze sobą pisaliśmy, ale po moim powrocie na studia zaczęliśmy się spotykać i od tamtego momentu jesteśmy ze sobą już prawie dwa lata. Plany na przyszłość? Na pewno jakieś są, ale jeszcze za wcześnie, aby myśleć o przyszłości. Wierzmy, że wszystko będzie tak jak chcemy, bo razem tworzymy naprawdę zgrany duet.

Ma pani wiele marzeń, celów i energii. Chce pani skoczyć ze spadochronem i udać się w podróż do Paryża. To dość niezwykle zestawienie. Skąd te marzenia? Skąd czerpie pani tę pozytywną energię?

Każdy ma w życiu jakieś marzenia. Ja akurat mam takie. Nie wiem skąd się wzięły, po prostu są. Ze spadochronem udało mi się już skoczyć, to było naprawdę wspaniałe przeżycie, którego nie da się opisać słowami, ale polecam każdemu, kto lubi adrenalinę i nie boi się wyzwania.

A energia? Dają mi ją znajomi, przyjaciele i mój chłopak. To oni sprawiają, że jestem osobą pełną pozytywnej energii, uśmiechniętą i walczącą o swoje marzenia. Z takimi osobami mogłabym nawet góry przenosić.

Rozmawiała Agnieszka Skomorow

fot.: ze zbiorów Olgi Fijałkowskiej



WITAJ, KSIĘŻNICZKO

To roboczy tytuł książki Marzeny Kaczor, polonistki z gimnazjum nr 3 w Skierniewicach, oligofrenologa, terapeuty, pedagoga, laureatki konkursu na najlepszego nauczyciela 2013. To wyróżnienie pani Marzena przyjęła z dużym zaskoczeniem, ale i trudną do opisaną radością. Nie spodziewała się, że zostanie doceniona jej 27-letnia praca w zawodzie nauczyciela. Jest otwarta na pomoc uczniom w rozwiązywaniu młodzieńczych problemów. Chętnie słucha ich opowieści, dzięki czemu poznaje ich osobowości, pragnienia, zainteresowania, czasem lęki czy niepokoje. Pani Marzena ma również kwalifikacje do nauczania dzieci niepełnosprawnych. Kwalifikacje zaczęła zdobywać ze względu na córkę z autyzmem, lecz obecnie bardzo często wykorzystuje je w pracy zawodowej. Inspiracją do napisania książki o autyzmie stały się osobiste doświadczenia, związane z wychowywaniem córki Aleksandry. Jak mówi Marzena Kaczor: Dojrzałam już do tego, żeby dzielić się swoimi doświadczeniami z innymi, a uważam, że książka jest najlepszym sposobem wskrzeszenia i zatrzymania wspomnień.

Tomasz Skoneczny: Została pani laureatką konkursu na najlepszego nauczyciela 2013 roku. Czy spodziewała się pani takiego sukcesu?

Marzena Kaczor: Być nauczycielem roku – to wielkie wyróżnienie. Trudno porównać rangę tej nagrody z jakąkolwiek inną, gdyż nie przyznaje jej jedna osoba, ale jest wyrazem sympatii wielu ludzi. Cieszyć się zaufaniem młodzieży i ich rodziców ma dla mnie wartość najwyższą, bo dla dzieci pracuję i im chcę służyć. Nagrodę przyjąłem z dużym zaskoczeniem, ale i trudną do opisaną radością. Jest to bardzo miłe uczucie, do dziś przyjmuję gratulacje i bardzo miłe słowa uznania.

Jest pani nauczycielem języka polskiego w gimnazjum nr 3 w Skierniewicach. Ma pani również kwalifikacje do nauczania dzieci niepełnosprawnych. Co jest najważniejsze w pracy z dzieckiem niepełnosprawnym?

Kwalifikacje do pracy z dziećmi niepełnosprawnymi zaczęłam zdobywać przede wszystkim ze względu na moją autystyczną córeczkę, ale teraz bardzo często wykorzystuję je w pracy

zawodowej. Coraz więcej dzieci z różnymi dysfunkcjami trafia do szkół masowych, a pedagogów przygotowanych do pracy z dziećmi niepełnosprawnymi jest jeszcze za mało, zresztą nie wszyscy chcą i potrafią z nimi pracować. Tu są potrzebne szczególne umiejętności i cechy osobowości: otwartość, empatia, bardzo duża cierpliwość i wiara w sukcesy, które przychodzą powoli i małymi kroczkami. Trzeba być niezwykle wytrwałym i mieć pewność, że to, co się robi, jest potrzebne.

Czy miała pani jakieś przyjemne przeżycia związane z nauczaniem osób niepełnosprawnych?

Praca z dziećmi niepełnosprawnymi jest dla mnie zawsze radością, choć oczywiście nie jest łatwa. Mile wspominam kontakty z moimi niepełnosprawnymi uczniami. Właściwie każde spotkanie z takim dzieckiem, to nie tylko wielkie wyzwanie, ale i wiele niezwykłych przeżyć emocjonalnych.

Jak powinna wyglądać edukacja dzieci niepełnosprawnych? W jaki sposób nauczyciel powinien podchodzić do takiego ucznia? Na co powinien zwracać szczególną uwagę w zajęciach z niepełnosprawnym uczniem?

Według mnie edukacja dzieci niepełnosprawnych powinna przebiegać poprzez zabawę i doświadczenie. Nauczanie teorii i mówienie o sprawach abstrakcyjnych, często oderwanych od rzeczywistych życiowych wydarzeń w większości przypadków mija się z celem. Zawsze staram się moim uczniom wyjaśniać zjawiska abstrakcyjne, opierając się na konkretnych przykładach, bliskich ich do-



Córka Ola z tatą podczas rozmowy z wykorzystaniem tablicy ułatwionej komunikacji
fot.: Maciej Kaczor

WITAJ, KSIĘŻNICZKO



Z córką i synem Maćkiem
na spotkaniu z Panią Prezydentową
fot.: Sylwester Kaczor

świadczeniom życiowym. Chętnie słucham ich opowieści o sobie, dzięki czemu poznaję ich osobowości, pragnienia, zainteresowania, czasem lęki czy niepokoje. Mogę wtedy pomóc w rozwiązaniu młodzieńczych problemów. Wiem, że młodzi niepełnosprawni ludzie mają takie same problemy co ich zdrowi rówieśnicy, tylko nie zawsze mają komu się zwierzyć...

Jest pani matką autystycznej córki. Obecnie pisze pani książkę o autyzmie, inspirowaną własnymi doświadczeniami. Dlaczego zdecydowała się pani napisać książkę? Co chciałaby pani przekazać rodzicom dzieci z autyzmem?

Rzeczywiście piszę książkę o swojej autystycznej córeczce, ponieważ dojrzałam już do tego, żeby dzielić się swoimi doświadczeniami z innymi. Poza tym moja Oleńka ma tak bogatą osobowość, często zaskakuje mnie swoją dojrzałością i wiedzą o świecie i ludziach, że chciałabym o tym opowiedzieć rodzicom dzieci autystycznych. Piszę również dlatego, iż zdałam sobie sprawę z ulotności mojej pamięci, a uważam, że książka jest najlepszym sposobem wskrzeszenia i zatrzymania wspomnień.

Kiedy ukaże się pani książka i pod jakim tytułem?

Jeszcze długa droga do ukończenia książki, nie ma też wydawcy. Pomoc obiecała mi Fundacja Synapsis, pod której opieką jest Ola od 15 lat. Tytuł książki będzie prawdopodobnie brzmiał „Witaj, księżniczko”. Dlaczego taki? Myślę, że od-

powieść znajdzie się w tekście.

Chyba trudno jest uczyć dzieci z autyzmem. Jak wyglądała edukacja pani córki?

Myślę, że uczyć dzieci z autyzmem jest tak samo trudno, jak każde inne. Oczywiście trzeba szukać odpowiednich metod, często je modyfikować, przede wszystkim poświęcać bardzo dużo czasu i uwagi dzieciom, trzeba być kreatywnym i mieć w sobie dużo optymizmu i cierpliwości. Ale takie umiejętności są przydatne w pracy z każdym dzieckiem, z tą tylko różnicą, że tu trzeba dłużej czekać na efekty. Moja Ola ukończyła przedszkole i szkołę inte-

gracyjną, obecnie jest uczennicą Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Skierniewicach, uczęszcza też na zajęcia do Ośrodka Opiekuńczo-Rehabilitacyjnego dla Dzieci Niepełnosprawnych im. Jana Pawła II w Skierniewicach. Lubi chodzić do szkoły i się uczyć, jest radosnym młodym człowiekiem.

Rozmawiał Tomasz Skoneczny

Z Olą w czasie wakacji nad morzem
fot.: Sylwester Kaczor



DWUDZIESTOKILOMETROWY SPACER

Każdy człowiek ma taki moment w życiu, który zapadł mu na długo w pamięci. Na starość z przyjemnością wspomina się jakieś wspaniałe wydarzenie przeżyte w młodości. Jedną z takich chwil w mojej młodości był długi spacer z przyjaciółmi.

Pewnego dnia na przełomie wiosny i lata mój brat cioteczny Jarek, dwóch moich kolegów Piotrek i Marcin, który poruszał się na wózku inwalidzkim, i ja, postanowiliśmy, że wybierzemy się na długi spacer. Uzgodniliśmy datę oraz trasę wyprawy. Ustaliliśmy, że pójdziemy do mojej i Jarka babci, która mieszkała w Makowie. Cała wyprawa rozpoczęła się wczesnym popołudniem. Szliśmy ja z Jarkiem, a Marcin z Piotrkim. My z Marcinem jechaliśmy na dziecięcych wózkach inwalidzkich. Średnim tempem kierowaliśmy się ku ul. Zwierzynieckiej, która prowadzi do Makowa. Na końcu tej ulicy zaczyna się las zwierzyniecki. Musieliśmy iść jeden za drugim, ponieważ zarówno na obrzeżach miasta, jak i przez las nie było wtedy jeszcze chodników ani ścieżki rowerowej. Obecnie na ul. Zwierzynieckiej jest już chodnik z kostki. Po drodze minęliśmy stawy Balaton, które są po obydwu stronach drogi w lesie.

Las zwierzyniecki obejmujący 571,71 ha powierzchni pomiędzy Skierniewicami a Makowem, Dąbrowicami a Wolą Makowską tworzy zespół przyrodniczo-krajobrazowy. Przez Zwierzyniec przepływa Pisia, zwana też Zwierzynką. Są tu dwa zbiorniki wodne nazywane Balatonem. Zwierzyniec jest bogaty w starodrzew, florę i faunę leśną. Wśród 430 odmian drzew są tu: brzoza brodawkowata, buk zwyczajny, różne odmiany dębu, grab zwyczajny, jesion wyniosły, klon zwyczajny, lipa szerokolistna, modrzew polski, olsza czarna, sosna zwyczajna, topola kanadyjska i wiąz szypułkowy.

Za lasem zwierzynieckim zaczyna się gmina Maków licząca obecnie ok. 6 tys. mieszkańców. Na początku miejscowości od strony Skierniewic jest skrzyżowanie z tzw. graniczkami, obecnie ul. Graniczna. Skracając w lewo ul. Graniczną można dojechać na boisko piłkarskie klubu LZS „Macovia” Maków. Pośrodku tej ulicy mieszkała wraz wujkiem Marianem moja i Jarka babcia, mama naszych mam.

Skęciliśmy na graniczki, żeby odwiedzić babcię z wujkiem i przy okazji trochę odpocząć, a szczególnie Piotrek i Jarek, którzy prowadzili nasze wózki. U babci

czas upłynął nam przyjemnie. Po odpoczynku, który trwał jakieś pół, a może całą godzinę, ruszyliśmy w dalszą drogę. Wróciliśmy do skrzyżowania i skierowaliśmy się w stronę kościoła św. Wojciecha.

Kościół został zbudowany w 1777 r. Jego fundatorem był kanonik gnieźnieński i łowicki, ks. Paweł Kosiński. Świątynię konsekrował w 1824 r. biskup Daniel Ostrowski. Późnobarokowy kościół św. Wojciecha jest murowany i jednonawowy. Posiada krótkie i szerokie prezbiterium, które jest zwrócone na południe. Od wschodu i zachodu ołtarza głównego znajdują się zakry-



fot.: ze zbiorów Tomasza Skonecznego

stie. W prezbiterium znajduje się barokowy krucyfiks. Ołtarze boczne są dedykowane Matce Bożej Łaskawej, św. Józefowi, Matce Bożej Wniebowziętej i św. Michałowi Archaniołowi. Świątynia ma chór muzyczny wsparty na trzech arkadach oraz kwadratową wieżę.

Za kościołem skręciliśmy w lewo. Minęliśmy niewielką miejscowość Krężce, zamieszkaną obecnie przez ok. 440 osób. Warto tu wspomnieć, że Krężce, podobnie jak Maków i Dąbrowice, mają swoją ochotniczą straż pożarną oraz remizę. Za przejazdem kolejowym zaczynają się Dąbrowice słynące z sadu doświadczalnego Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach. W Dąbrowicach prowadzone są badania nad drzewiastymi gatunkami sadowniczymi oraz jagodami i truskawkami. W tamtejszym sadzie można spotkać również sześć odmian świadośliwy: „Honeywood”, „Martin”, „Northline”, „Pembina”, „Smoky” i „Thiessen”. Gatunek ten na razie jest mało znany w naszym kraju. Profesor Stanisław Pluta przywiózł z Kanady w 2002 r. nasiona kilkunastu klonów, które posadzono w dąbrowickim sadzie doświadczalnym.

Miejscowość Dąbrowice należy do gminy

DWUDZIESTOKILOMETROWY SPACER

Skierniewice. W Dąbrowicach znajduje szkoła podstawowa. W tej miejscowości Jarek i ja także mamy rodzinę. Wuj Adam, szwagier naszych mam, jest artystą – rzeźbiarzem. Ulubionymi jego tematami są: ptaszki, rzeźby sakralne, aniołki i rzeźby świętych. Struga także sceny związane z obrzędowością doroczną, ukazując je w formie rzeźby lub płaskorzeźby. Wujek pasjonuje się zbieraniem przedmiotów związanych z kulturą ludową. W swojej bogatej kolekcji posiada: narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, stroje ludowe, hafty, wycinanki, a także obrazy, niejednokrotnie własnoręcznie wykonane. Swoją dorobek artystyczny pokazuje na różnych wystawach i jarmarkach. Wszystkie te rzeczy w połączeniu z rzeźbami i życzliwością wujka tworzą niepowtarzalny klimat jego domu i ogrodu.

Myśleliśmy o odpoczynku u wujka, lecz zbliżał się już powołtuku wieczór i chcieliśmy wrócić do domu jeszcze za dnia, a więc postanowiliśmy, że idziemy dalej nie skręcając do wujka. Jak postanowiliśmy tak zrobiliśmy. Poszliśmy prosto aż do drogi wojewódzkiej 705 Skierniewice – Jeżów, a następnie skręciliśmy w lewo na Skierniewice. Po obydwu stronach mieliśmy sady doświadczone skierniewickiego Instytutu Ogrodnictwa. W takiej scenerii doszliśmy do Halinowa, a następnie do ul. Łódzkiej, która prowadzi do ul. Kozietulskiego, gdzie znajduje się cmentarz św. Józefa. Szliśmy ulicami: Piłsudskiego, Prymasowską, Konstytucji 3 Maja, Sienkiewicza i Sobieskiego.

Na ul. Piłsudskiego stoi willa Kozłowskich, w której obecnie znajduje się Regionalna Akademia Twórczej Przedsiębiorczości oraz siedziba Urzędu Stanu Cywilnego. Trzykondygnacyjny budynek został zbudowany w 1893 r. według projektu Władysława Marconiego. Willa była własnością państwa Walerii Izabelli i Teodora Kozłowskich. Gospodyni willi dbała o wystrój i wygląd budynku. Podczas I wojny światowej w budynku mieściła się siedziba niemieckiej policji kryminalnej. Później urzędowała w nim komenda milicji obywatelskiej. Do rejestru zabytków willa Kozłowskich została wpisana w 1976 r., a w latach 80. XX w. ją odrestaurowano. Trzy lata temu przeprowadzono gruntowny remont. Obecnie elewacja budynku jest w kolorze różowym. Willa Kozłowskich jest jednym ze znaczących świeckich obiektów w mieście. Budynek reprezentuje architekturę z przełomu XIX i XX w.

Na ul. Prymasowskiej znajduje się Państwowa Szkoła Muzyczna I Stopnia im. Fryderyka Chopina oraz Samorządowa Szkoła Muzyczna II Stopnia, które mieszczą

się w odrestaurowanym budynku. Przez dłuższy czas była w nim siedziba komitetu PZPR. Budynek znajduje się przy zespole pałacowo-parkowym, dawnej własności prymasów Polski.

Po drugiej stronie ulicy rozciąga się ogród przy plebani parafii św. Jakuba Apostoła. Na rogu ulic Prymasowskiej i Senatorskiej stoi zabytkowy budynek, w której mieści się kancelaria parafialna. Pochodzi z 1781 r. Jest to najstarszy budynek w mieście. W ubiegłym roku rozpoczął się gruntowny remont budynku ze środków parafii.

Chociaż po spacerze, który trwał cztery godziny, byliśmy zmęczeni, a w szczególności chłopaki Jarek i Piotrek, to byliśmy szczęśliwi, że udało nam się zrealizować to, co sobie zaplanowaliśmy. Byliśmy zadowoleni, że osiągnęliśmy cel, jaki zakładaliśmy przed wymarszem. Zapewne będzie to miłym wspomnieniem na nasze stare lata, kiedy w łapciach będziemy siedzieć sobie w fotelu i snuć opowieści wnukom o naszych przeżyciach z młodości. Spacer przez Maków, Krężce i Dąbrowice był jednym z najdłuższych spacerów w moim życiu. Choć minęło już kilka ładnych lat, to wspominam go z przyjemnością. Takich wspaniałych momentów nie da się wymazać z pamięci, ot tak sobie.

Tomasz Skoneczny



fol.: ze zbiorów Tomasza Skonecznego

MOJA PRACA W SIZEI

1 września minęło pół roku od kiedy pracuję w Spółdzielni Inwalidów Zakładzie Elementów Indukcyjnych. Z perspektywy czasu jestem bardzo zadowolony, że zostałem zatrudniony w firmie. Stopniowo wdrażam się w zadania mi powierzone, poprawia się także moje spojrzenie na samego siebie. Na pytanie znajomych, czy gdzieś pracuję, z satysfakcją mogę powiedzieć – tak. Czuję się potrzebny i nie gorszy od innych. Dzięki pracy moje życie stało się bardziej zorganizowane. Doceniam bardziej czas wolny. Ponieważ na razie pracuję na pół etatu, mam dużo czasu dla siebie. W okresie letnim, kiedy dzień jest długi, po pracy mogę jeszcze wsiąść na rower i jechać na wieś do rodziny, gdzie bardzo lubię przebywać. To, że muszę być w pracy na stanowisku o 8.00 zobowiązuje do wczesnego wstawania, z czym wcześniej miałem problem.

Plusem mojej pracy jest to, że zatrudniony zostałem wraz z grupą osób związanych z WTZ w Skierniewicach. Tworzymy paczkę, mamy także nowe koleżanki i kolegów. Wszyscy staramy się trzymać razem, kilka razy byliśmy wspólnie po pracy na pizzę. Wesóło jest także w godzinach pracy. Nikomu nie brakuje poczucia humoru i nie brak zabawnych sytuacji. Wszyscy poważnie podchodzą do wypełniania zawodowych obowiązków, przez co myślę, że zyskaliśmy uznanie przełożonych i innych pracowników zakładu.

Często, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, różnie bywa z atmosferą w pracy. Mogę powiedzieć, że w naszym dziale panuje dobra atmosfera. Nasi przełożeni są wyrozumiali i wyczuleni na nasze

prawa i potrzeby. Zawsze służą radą, pomocą i idą nam na rękę. Kolejnym plusem jest to, że wykonujemy najczęściej prace proste, bezstresowe, nie wymagające specjalistycznych umiejętności.

Nasza pierwsza i druga umowa o pracę były zawarte na 3 miesiące. Wszyscy z niecierpliwością czekaliśmy na decyzję prezesa firmy co dalej. Z końcem sierpnia pan brygadzysta przyszedł z wiadomością: „Wszyscy macie umowy na trzy lata”. Odetchnęliśmy. Liczy się przecież także aspekt finansowy. Gdyby nam nie przedłużono umowy, ciężko dziś byłoby znaleźć inną pracę. Mając umowę na 3 lata mogę spokojniej patrzeć w przyszłość. Praca zapewnia mi rozwój, pomaga w rehabilitacji, daje dużo satysfakcji, pomaga spełniać się w społecznej roli pracownika. Poprawiła także moją sytuację finansową. Czas rozwiązał także wiele moich wątpliwości i obaw związanych z zatrudnieniem, które miałem przed przystąpieniem do pracy.

Zenon Synajewski



fot.: <http://www.sizei.pl>

O MOJEJ PRACY

W marcu podjęłam pracę w zakładzie pracy chronionej w firmie SIZEI. Początki mojej pracy były ciężkie, ponieważ zadania, które mi powierzono były bardzo trudne do wykonania. Stopniowo poznawałam to, co mam robić. Na początku mi nie wychodziło, ale po pewnym czasie zaczęło mi iść troszkę lepiej i byłam z siebie zadowolona. W pierwszych dniach pracy byłam w dziale przygotowawczym. Robiliśmy dławiki, średnio mi szło.

Po pewnym czasie brygadzysta pokazał nam nową pracę, przy rdzeniach, które nasza grupa miała czyścić gąbką ścierną i układać.

Praca, którą podjęłam w firmie SIZEI, bardzo mi się podoba. Poznałam nowych kolegów i koleżanki. Jestem zadowolona, że poznałam różne rodzaje prac wykonywanych w tej firmie. To ciekawe doświadczenie.

Paulina Rohoza

PIKNIK Z ZIEMNIAKAMI

24 września odbył się piknik pod nazwą Święto Piezowego Ziemniaka, zorganizowany przez placówkę Dom w Skierniewicach.

Placówka Dom przygotowała program artystyczny, w którym wystąpili podopieczni placówki. Było mnóstwo atrakcji: pokaz motorów, którymi można było się przejechać, pokaz rycerski oraz pokaz tresury psów. Atrakcją dla dzieci była przejażdżka na kucyku i konkurs plastyczny. Można było też pochodzić na szczudłach. Podczas pikniku odbywały się różne konkursy, był grill, grochówka, karczek i ciasto, można było napić się gorącej herbaty, zjeść piezowego ziemniaka z ogniska. Mimo że było zimno można było mile spędzić czas.

Katarzyna Wesołowska



fot.: A.K.



fot.: A.K.

ŚWIĘTO W PARMIE

W środę 18 września grupa uczestników w składzie: Barbara Siemiątkowska, Piotr Bożałek, Tomasz Starzec, Rafał Gołębiowski, pod opieką Moniki Piwowaron udała się do wsi Parma, położonej pod Łowiczem.

Był to wyjazd z okazji Dnia Piezowego Ziemniaka, który zorganizował WTZ w Parmie. Na spotkanie przybyli

miejscowości. Część oficjalna zaczęła się przywitaniem gości przez prezesa Stowarzyszenia „Tacy Sami”, Wiesława Sierotę. W części artystycznej były krótkie występy. Warsztat z Parmy przygotował poczęstunek, na który złożyły się potrawy z ziemniaków. Można też było potańczyć przy muzyce.

Paweł Majewski

JASTARNIA

Pierwszą latarnię wybudowano w latach 1938-1939. Była to ażurowa wieża o wysokości 25 m. We wrześniu 1939 r. została zniszczona przez polskich saperów, ponieważ stanowiła punkt orientacyjny dla niemieckich pancerników „Schlesien” i „Schleswig-Holstein”, ostrzeliwujących Półwysep Helski. Istniejący dzisiaj obiekt powstał w 1950 r. Wykonany jest z okrągłego, stalowego walca o średnicy 1,6 m. Światło świecące w Jastarni jest dodatkowym znakiem nawigacyjnym między Rozewiem a Helem. Ponadto postawiono jeszcze jedno światło, tzw. „Górę Szwedów” w pobliżu Helu, ponieważ światło Jastarni było mylone ze światłem na Helu, co kończyło się wejściem statków na mieliznę.

Roman Hańczuk



fot.: <http://www.muzeum-motoryzacji.com.pl>



fot.: Tomasz Chadamik



fot.: <http://www.maszvolne.pl>

DANE:

Położenie:	54°42'01" N 18°40'58" E
Wysokość wieży:	około 17 m
Wysokość światła:	22,00 m n.p.m.
Zasięg nominalny światła:	15 Mm (27,78 km)
Charakterystyka światła:	Kodowe Morse'a Mo(A)
Światło:	2 s
Przerwa:	2 s
Światło:	7 s
Przerwa:	9 s
Okres:	20 s

JAGUAR W MUZEUM

W sierpniu odbyłem wycieczkę do muzeum aut zabytkowych w Otrębusach. Jest to największe muzeum w Polsce. Posiada dużą kolekcję aut zabytkowych, także wojskowych. Moją uwagę zwróciła opancerzona limuzyna pierwszego sekretarza PZPR Edwarda Gierka oraz auto prezydenta Lecha Wałęsy, a także papieski papamobile, którym podróżował Jan Paweł II.

Niedawno znany polski aktor Bogusław Linda podarował muzeum swoje auto marki Jaguar XJ40.

Muzeum w Otrębusach jest położone 52 km od Skiernewic. Bilet wstępu dla dorosłej osoby to koszt 10 zł. Muzeum jest otwarte codziennie w godzinach od 10 do 17.

Tomek Trębski

TRÓJWYMIAROWA FOTOGRAFIA I ORYGINALNA BIZUTERIA

Trzynastoosobowa grupa ze skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej wybrała się 12 września do Regionalnej Akademii Twórczej Przedsiębiorczości na dwie wystawy. Warsztatowicze obejrzeli wystawę fotograficzną pt. „Izrael Wczoraj i Dziś” oraz na wystawę biżuterii artystycznej i użytkowej grupy artystycznej „Punkt G”.

Wystawa fotograficzna składała się ze starych czarno-białych zdjęć połączonych z kolorowymi obrazami współczesnego Izraela. Zwiedzający wystawę mogli podziwiać fotografie w technice trójwymiarowej, co robi niesamowite wrażenie. Ekspozycja przygotowana przez Ambasadę Izraela na 60-lecie istnienia państwa Izrael promowała kulturę żydowską w ramach V Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Naiwnej „Art Naif Festiwal”. Ambada Izraela udostępniła wystawę Regionalnej Akademii Twórczej Przedsiębiorczości. Wernisaż wystawy odbył się 31 sierpnia w ramach II edycji projektu „Skierniewicer”. Grupę z warsztatu oprowadziła po wystawie Małgorzata Lipska-Szpunar, kierownik Regionalnej Akademii Twórczej Przedsiębiorczości, która przybliżyła warsztatowiczom historię, kulturę i obyczaje Izraela. Pracownik RATP-u Agnieszka Sitek oprowadziła po wystawie biżuterii artystycznej i użytkowej grupy artystycznej „Punkt G”. Arcydzieła biżuterii zostały wykonane przez absolwentki Katedry Biżuterii Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi: Magdalenę Kieruzel, Michalinę Owczarek i Magdalenę Paszkiewicz w ramach pracy dy-



fol.: Monika Piwowaron

plomowej. Artystki fascynują się tworzeniem. W swojej pracy dyplomowej Magdalena Kieruzel użyła koronek jako punktu wyjścia do zrobienia zestawu bransolet, pierścionków i naszyjników. Michalina Owczarek stworzyła kolekcję biżuterii inspirowaną epoką wiktoriańską oraz społeczeństwem Anglii XIX wieku. Magdalena Paszkiewicz zainspirowała się ludzkim ciałem. Artystki wystawiają swoją biżuterię na wystawach jubilerskich, a także biorą udział w targach biżuterii i mody. Jako cel stawiają sobie promowanie dobrej biżuterii. Przecistawiają się temu, co dzieje się na rynku jubilerskim w Polsce: Chcą działać z pasją, zaskakiwać i zachwycać, łączyć tradycyjne techniki jubilerskie z nowym designem, a w projektowaniu własnej biżuterii nie iść za modą, tylko za głosem serca.

Tomasz Skoneczny

NA GRZYBY

W ramach zajęć terapeutycznych grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej pod opieką instruktorów wybrała się w dniu 11 września na grzybobranie.

Przez prawie trzy godziny zbierali grzyby w Puszczy Bolimowskiej, w okolicach Bartnik. Wyjazd na grzybobranie łączył spacer po lesie z nauką odróżniania grzybów jadalnych od trujących. Uczestnicy WTZ mieli szansę na sprawdzenie swoich umiejętności w rozpoznawaniu grzybów podczas ponownych wyjazdów, które odbyły się 19 września i 2 października.



fol.: Monika Piwowaron

JUBILEUSZOWE ZAWODY W SOCHACZEWIE

XX Ogólnopolskie Zawody Sportowe Osób Niepełnosprawnych odbyły się 6 września na stadionie KS „Orkan” w Sochaczewie. Do rywalizacji stanęło 18 drużyn. Reprezentacja skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej odniosła sukces – zdobywając 32 punkty zajęła drużynowo 6 miejsce w klasyfikacji generalnej.

fot.: Danuta Czerwińska



Organizatorem sochaczewskich zawodów było Stowarzyszenie Sportowo-Rehabilitacyjne Osób Niepełnosprawnych „Jutrzenka” z Sochaczewa, a patronat honorowy objął starosta sochaczewski Tadeusz Koryś. Ceremonia otwarcia zawodów rozpoczęła się od wprowadzenia ekip przez sędziów na płytę główną boiska. Minutą ciszy uczczono pamięć długoletniego spikera sochaczewskich zawodów, Sylwestra Rozdźstwieńskiego. Orkiestra dęta z Państwowej Szkoły Muzycznej w Sochaczewie pod batutą Bernarda Pachulskiego odegrała Hymn Polski, a na maszt została wciągnięta flaga białoczerwona. Zdanie: „XX Zawody Sportowe Osób Niepełnosprawnych uważam za otwarte” wypowiedział dyrektor Wydziału Promocji, Kultury, Turystyki i Sportu Marcin Podśedek.

Po uroczystym otwarciu przyszła pora na zmagania sportowe. Zawodnicy startowali w takich dyscyplinach jak: wyścigi na wózkach, bieg płaski, bieg z przeszkodami, rzut piłeczką palantową, pchnięcie kulą, skok w dal, rzut oszczepem, strzelanie z łuku, szachy, tenis stołowy oraz sztafeta. Turnieje szachowy i tenisa stołowego odbywały się w hali sportowej, a pozostałe

fot.: Danuta Czerwińska



dyscypliny na głównej płycie boiska.

Skierniewicki Warsztat Terapii Zajęciowej reprezentowała drużyna 12-osobowa. W turnieju szachowym wicemistrzostwo wywalczył Zenon Synajewski, a trzecie miejsce zajął Andrzej Galanciak. Trzecie miejsce w biegu z przeszkodami zajęła Elżbieta Kowalska. Mariusz Włodarski, który reprezentował nasz WTZ zdobył złoty medal w wyścigu na wózkach oraz srebrny medal w konkurencji strzelanie z łuku. Zawodnicy otrzymali medale i nagrody rzeczowe. Ich fundatorem było Starostwo Powiatowe w Sochaczewie.

Na pierwszych sześć drużyn czekały puchary ufundowane przez sponsorów. Warsztatowa drużyna uplasowała się z 32 punktami na szóstym miejscu, za które otrzymała puchar, dyplom i nagrodę rzeczową – żelazko. Dla wszystkich reprezentacji były dyplomy za udział w zawodach. Podczas zawodów sportowych można było skosztować wojskowej grochówki.

Tomasz Skoneczny

fot.: Danuta Czerwińska



LATO SPACERUJE NA KONIEC WAKACJI

W małej sali kinoteatru „Polonez” podczas festiwalu piosenki wakacyjnej „Lato spaceruje” prezentowały się dzieci i młodzież ze szkół podstawowych. Festiwal odbył się 29 sierpnia w ramach projektu „Wyciągamy dzieci z bramy”.



Organizatorami festiwalu byli: Miejski Ośrodek Kultury w Skierniewicach, Łódzki Dom Kultury i piotrkowska Fundacja Wyciągamy Dzieci z Bramy. Festiwal finansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, miał formę konkursu wokalnego. Rozpoczął się on zaprezentowaniem przez wszystkie dzieci biorące udział w projekcie piosenki pt. „Lato spaceruje”.

Celem festiwalu była prezentacja dorobku artystycznego solistów, popularyzacja śpiewania piosenek oraz promocja dziecięcej twórczości artystycznej. Konkurs przeznaczony był dla uczniów szkół podstawowych. Nagrody przyznawano w dwóch kategoriach wiekowych: klasy I–III oraz klasy IV–VI. W czasie przeglądu każdy wykonawca mógł zaprezentować jedną piosenkę.

Jury konkursowe składało się z trzech osób: prezesa fundacji „Wyciągamy Dzieci z Bramy” Jacka Sokalskiego – przewodniczącego jury, nauczycielki muzyki Danuty

Zglińskiej oraz Moniki Kędzierskiej, laureatki konkursów wokalnych. Jury brało pod uwagę: walory głosowe, własną interpretację, muzykalność, poczucie rytmu, dobór repertuaru, a także ogólny wyraz artystyczny.

W kategorii uczniów klas I–III pierwsze miejsce zdobyła Urszula Kowalska, która zaśpiewała piosenkę zatytułowaną „Pszczoły na wrotkach”, drugie miejsce przypadło Nadii Lipowskiej za piosenkę „Astra, astra”, a trzecie miejsce Michałowi Popińskiemu za piosenkę „Śruby Pana Michała”. Wśród uczniów klas IV–VI pierwsze miejsce przyznano Alicji Baran za wykonanie piosenki pt. „Cud w szafie”. Na drugim miejscu uplasowała się Anna Kędziora z piosenką pt. „Drzwi do kariery”, a trzecie miejsce zajęła Natalia Trojan, która zaśpiewała piosenkę pt. „Banalny blues”. Laureaci otrzymali nagrody ufundowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Fundacja „Wyciągamy dzieci z bramy”

przyznała stypendia artystyczne dzieciom i młodzieży uzdolnionej artystycznie.

Na wakacyjny przegląd wokalny „Lato spaceruje” wybrali się uczestnicy i pracownicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej.

Tomasz Skoneczny



GRATULUJEMY

Serdeczne gratulacje
z okazji narodzin wnuka Maksymiliana

dla Marii Filipek
oraz Rodziców Maksia

składają
uczestnicy i pracownicy
Warsztatu Terapii Zajęciowej.

Elżbiecie Godyń
składamy serdeczne gratulacje
z okazji ślubu syna

a młodej parze
Agnieszce Słodkiej i Kacprowi Godyniowi
życzymy samych szczęśliwych chwil
na nowej drodze życia
uczestnicy i pracownicy WTZ

KWIATY, OWOCE I WARZYWA

W dniach 14–15 września już po raz 36 odbyło się Skierniewickie Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw.

Jedną z atrakcji święta jest parada. Biorą w niej udział uczniowie skierniewickich placówek oświatowych oraz pobliskie gminy. Po paradzie każdy może posmakować skierlotki i jabłonnika na mięcie oraz wielu innych, wspaniałych pyszności. Skierniewicki Kabareton uświetnił znany polski aktor i satyryk Andrzej Grabowski. Na rynku wystąpiły tak znane zespoły jak: Weekend, Bracia, Budka Suflera, Honey, Pezet, Ira oraz mistrz trąbki i skrzypiec Zbigniew Wodecki.



fot.: A.K.



fot.: A.K.

akrylowe na płótnie, biżuterię, broszki, ceramiczne kwiaty, drewniane ptaszki. Pracownia komputerowa przygotowała podkoszulki i torby z nadrukami, a pracownia szkoła życia – malowane podkowy i miniatury akwarelowe. Pracownia gospodarstwa domowego oferowała sałatki z ziołami i obrazy wykonane haftem krzyżykowym. Pracownia techniczna wykonała oprawę prac plastycznych. Na stoisku można było otrzymać ostatni numer kwartalnika „Nasz Warsztat”. Ze sprzedanych prac udało się uzyskać kwotę 3,728 zł.

Tomek Trębski

W sobotę odbył się wspaniały pokaz sztucznych ogni. Pierwszego dnia święta odbył się także konkurs Miasto Pięknych Dziewcząt „Kwiat Skierniewic”.

Podczas święta uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach prezentowali swoje prace artystyczne na stoisku z wyrobami, które mieściło się na ul. Zawadzkiego. Pracownia rękodzieła prezentowała obrazy wykonane haftem krzyżykowym, gobeliny, piękne szale wykonane ręcznie, poduszki, obrusy i serwetki. Pracownia plastyczna wykonała prace wykonane techniką suchy pastel, obrazy



fot.: A.K.

FOKI, PAPUGI I MY

Dnia 21 sierpnia 2013 roku odbyła się wycieczka do Warszawy, na którą pojechała 13-osobowa grupa uczestników wraz z 3 pracownikami Warsztatu Terapii Zajęciowej ze Skierniewic. Celem wycieczki było zwiedzanie Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego.

Największe wrażenie na uczestnikach wycieczki zrobiły słonie. Tomka Starca zafascynowały foki. Danielowi Kowalikowi podobały się papużki. Piranie i foki wywarły największe wrażenie na Joannie Karalus oraz Rafale Gołębiowskim. Wszyscy uczestnicy wycieczki uważają ją za udaną. Był to dobrze i miło spędzony czas.

Tomek Trębski



fot.: Monika Piwowaron



fot.: Monika Piwowaron

KROKODYLE I MAŁPY W MCK-u

W czwartek, 4 lipca uczestnicy i kadra Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach byli w MCK-u, w którym z pokazem slajdów i opowieścią wystąpił podróżnik Marek Łasisz.

Co prawda podróżnik spóźnił się godzinę, bo trafił mu się wypadek na trasie Skierniewice – Warszawa, ale warto było czekać. Opowiadał o swojej podróży do miasta Iquitos w Peru i wędrowce po Amazonii.

Przygody w peruwiańskiej dżungli ilustrowały slajdy, wśród nich zdjęcia żony podróżnika bawiącej się w dżungli z małpkami, które były bardzo przyjazne. Wrażenie robiły fotografie krokodyli i aligatorów. Dżungla była tak niedostępna, że wszędzie trzeba było przemieszczać się łódkami.

Krzysiek Skowroński

WILANÓW

13 lipca członkowie Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” pojechali na wycieczkę do Warszawy, by zwiedzić Centrum Opatrzności Bożej oraz pałac w Wilanowie.

Gdy wyjechaliśmy ze Skierniewic padał deszcz i obawialiśmy się, że nasza wycieczka będzie nieudana. Gdy dojeżdżaliśmy do Warszawy wyszło słońce i wszystkim poprawiły się humory.

W dzielnicy Wilanów budowany jest nowoczesny obiekt – Centrum Opatrzności Bożej. Budowla robi ogromne wrażenie. Kopuła świątyni pokryta jest miedzianą blachą, mury z pochodzącego ze Strzegomia kamienia mają barwę czystą, jasną i ciepłą.

Dla zwiedzających udostępniony jest panteon, gdzie pochowani są wielcy Polacy. Obecnie spoczywają tam: Ryszard Kaczorowski – ostatni prezydent II Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, poeta ks. Jan Twardowski, ks. Zdzisław Peszkowski, Krzysztof Skubiszewski, ks. Józef Joniec. W Centrum będzie znajdować się Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego.



fot.: Andrzej Krakowiak

Po zwiedzeniu świątyni pojechaliśmy do pałacu wilanowskiego. Na piętrze w salach pałacowych odbywało się przedstawienie teatralne. Na górę trudno się było dostać, bo nie było windy. Tata Adama Krakowiaka wnosił mnie na plecach. Ale warto było obejrzeć spektakl. Aktorzy byli ubrani w stroje z epoki, nastrój był też oryginalny.

Po trudach związanych z wydostaniem się z komnat, do których prowadziła duża ilość schodów, poszliśmy na obiad do restauracji Nowa Kuźnia. Po obiedzie kontynuowaliśmy zwiedzanie pałacu.

Pałac w Wilanowie jest jednym z najcenniejszych zabytków epoki baroku w Polsce. Został zbudowany w latach 1681-1696 dla króla Jana III Sobieskiego.



Pałac, na przestrzeni wieków, był własnością wielu polskich rodów magnackich. Zamieszkiwali tam między innymi Sieniawscy, Czartoryscy, Lubomirscy, Potoccy i Braniccy. Każdy właściciel pozostawił w Wilanowie swój ślad rozbudowując i upiększając rezydencję.

W 1805 r. Stanisław Kostka Potocki udostępnił publiczności swoją kolekcję dzieł sztuki oraz apartamenty zamieszkiwane przez króla Jana III Sobieskiego.

Duże wrażenie robi park, w którym zachowany został styl barokowy. Ogród jest dwupoziomowy, z odtworzonymi geometrycznymi nasadzeniami drzew liściastych. Na terenie parku jest bardzo ładne jezioro. Jest też ogród różany oraz dekoracyjne budowle m.in. altana chińska, domek gotycki, most rzymski, a także stylizowane obeliski i rzeźby.

I to był koniec zwiedzania, jeszcze tylko lody i powrót Skierniewic.

Wycieczka odbyła się w ramach realizacji zadania publicznego „Prowadzenie działalności terapeutyczno-rehabilitacyjnej dla dorosłych osób niepełnosprawnych” wspieranego finansowo przez Miasto Skierniewice.

Katarzyna Wesołowska



fot.: Andrzej Krakowiak

HUMOR

Dama w sklepie zoologicznym:

- Wczoraj sprzedał mi pan papugę. Ale żeby pan słyszał co ona gada! Przeklina aż uszy wiedną!
- Rzeczywiście ten ptak nie jest do końca wychowany. Ale nie pije i nie pali!

Żona żali się do męża:

- Czesław, jak to jest, że my nigdzie razem nie wychodzimy?
- No dobra, jutro kopujemy szambo u Mietka, wezmę cię ze sobą.

Stoi żona przed lustrem i pyta męża:

- Prawda kochanie, że nie wyglądam na swoje 34 lata?
- Już dawno!

- Córeczko, to chłopak nie dla ciebie!

– Dlaczego?

- Przecież on już dawno nie żyje.

- Oj mamó, tobie to się żaden nie podoba.

Kowalski chwali się koledze:

- Na wakacjach byłem w Anglii.

– I co?

- Już wiem, dlaczego Anglicy ciągle piją herbatę.

– Dlaczego?

- A próbowałeś ich kawy?

Wybrał: Bogusław Puzio

DZIENNIKARZ ROKU 2013

Rusza kolejna edycja konkursu na najlepszego dziennikarza kwartalnika „Nasz Warsztat”. Serdecznie zapraszamy do oddania głosu na naszych dziennikarzy. Kandydatem do tytułu Dziennikarz Roku 2013 mogą być osoby, których artykuły publikowane były w tym roku na łamach „Naszego Warsztatu”. Aby wziąć udział w konkursie należy wypełnić kupon konkursowy, a następnie dostarczyć do redakcji do dnia 30 listopada. Wasze głosy zadecydują o przyznaniu Nagrody Czytelników.

Fundatorem nagród dla zwycięzców konkursu jest Stowarzyszenie Rada Polek.

.....
Imię i nazwisko dziennikarza

.....
Imię i nazwisko głosującego

.....

.....

Adres głosującego

Kulinaryny zakątek Romana RISOTTO DROBIOWE

10 dag ugotowanego ryżu,
40 dag filetów z kurczaka,
po 1 cebuli i marchewce,
1 puszka zielonego groszku,
kilka gałązek rozmarynu,
sól, pieprz, olej do smażenia.

Cebulę obrać, przeciąć na pół i cienko pokroić. Obraną marchewkę zetrzeć na tarce. Kurczaka podzielić na pasieczki. Na patelni rozgrzać olej, przesmażyć cebulę, mięso, a następnie dodać marchewkę oraz doprawić solą i pieprzem. Całość zalać niewielką ilością wody i dusić co najmniej 20 minut. Na durszlak przełożyć groszek, osączyć z nadmiaru soku i dodać do pozostałych składników. Ryż włożyć na patelnię i wymieszać. Całość dusić jeszcze kilka minut do czasu, kiedy groszek i

fot.: <http://www.kamis.pl>



ryż będą miękkie. Rozmaryn posiekać i posypać nim risotto. Podawać z surówkami.

Smacznego życzy
Roman Hańczuk